

Bogumiła Brogowska

Uniwersytet Gdański

KWESTIA KOBIECA W REFLEKSJI GABRIELI ZAPOLSKIEJ

Przyglądając się problemowi emancypacji – tym bardziej emancypacji przełomu XIX i XX wieku – nie sposób nie wspomnieć o Gabrieli Zapolskiej: pisarce, publicystce, aktorce, kobiecie nietuzinkowej, która w czasach sobie współczesnych budziła emocje, nawet bardzo skrajne emocje, będące skutkiem jej wyborów życiowych oraz twórczości.

Sprawa emancypacji Zapolskiej nie jest jednoznaczna i klarowna, być może dlatego niektóre badaczki nie uwzględniają autorki *Moralności pani Dulskiej* w pracach poświęconych, ogólnie rzecz ujmując, sprawom kobiecym z przełomu XIX i XX wieku¹. Trudno byłoby z całym przekonaniem powiedzieć, że Zapolska była emancypantką, ale też nie sposób stwierdzić, że nią nie była. Jak podkreśla jeden z jej badaczy, okazała się emancypantką z konieczności, sugerując tym samym, że to nie wybór określonej doktryny, poprzedzony głębokim namysłem na temat losu i roli kobiet, ale konieczność pójścia ścieżką jeszcze zupełnie przez kobiety niewydeptaną, stała się przyczynkiem do postrzegania Zapolskiej jako emancypantki². Do utrwalenia takiego wizerunku przyczyniła się jej twórczość, w całości niemal poświęcona sprawom kobiet; tematом trudnym, niewygodnym, drażliwym, takim, o których się nie mówi, a nawet myśleć się o nich nie chce³. Pisarka z pasją demaskowała ideologię patriarchalną,

¹ Mam na uwadze prace: G. Borkowskiej, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*, Warszawa 1996 i A. Górnickiej-Boratyńskiej, *Stańmy się sobą. Cztery projekty emancypacji (1863–1939)*, Izabelin 2001.

² J. Rurawski, *Gabriela Zapolska*, Warszawa 1981, s. 22 i 125.

³ Aluzja do tytułów dwóch utworów Zapolskiej: *O czym się nie mówi* i *O czym się nawet myśleć nie chce*.

ściągała z niej maski, ujawniała jej konwencje⁴. Na emancyjnym szlaku jej ślady są bardzo wyraźne, ale układają się w dwie ścieżki; na jednej wyciśnięte są ślady Zapolskiej – kobiety, a na drugiej: Zapolskiej-pisarki. Najbardziej intrygująca jest trudność, a nawet niemożność we wskazaniu miejsc krzyżowania się tych ścieżek.

Emancyjantka z konieczności

Nieudane małżeństwo przyszłej pisarki było przyczyną poszukiwania dróg ucieczki; jedną z nich – i wydaje się, że tą najważniejszą dla Zapolskiej, przynajmniej na początku, był teatr. Zrazu amatorski, ale jednak teatr, w którym odnosiła swoje małe sukcesy. Jego kierownikiem był późniejszy przyjaciel, kochanek Zapolskiej – Marian Gawalewicz, z którym zaszła w ciążę, a który wkrótce ją porzucił. Związek ów, ciąża, aktorstwo, nierozwiązane małżeństwo – to musiało zakończyć się skandalem. Jak podkreśla Irena Gubernat, wydarzenia te miały znaczący wpływ na jej dalsze życie osobiste oraz na poglądy wyrażane w późniejszej twórczości, a przede wszystkim na wystawienie jej przez współczesnych niezbyt pozytywnej oceny moralnej, co z kolei przyczyniło się do powstania i umacniania jej „ciemnej legendy”⁵. Rzeczywiście wydaje się, że wybory, dokonane przez przyszłą pisarkę na początku życiowej drogi, ukształtowały jej wizerunek, który trwał niezmienny do końca jej życia, od czasu do czasu potwierdzany kolejnym intrygującym wydarzeniem – wizerunek skandalistki.

W konsekwencji tych wydarzeń Zapolska, opuszczona przez rodzinę, która zerwała z nią kontakty, opuszczona również przez kochanka, doświadczony śmierci dziecka, stanęła przed koniecznością uporządkowania życia samodzielnie, bez niczyjego wsparcia. Nie było to łatwe, tym bardziej, że dla ambitnej i energicznej kobiety to uporządkowanie życia wiązało się nie z beznamytnym i biernym trwaniem, ale z koniecznością zaistnienia. I to jej się niewątpliwie udało. Bardzo ciężko pracowała, borykała się z nędzą i chorobami, odnosiła sukcesy i ponosiła porażki, miała chwile załamania i chwile radości. Jej, samotnej kobiecie, nie było w życiu łatwo, tym bardziej w czasach, w których kobiety nie mogły decydować o sobie.

Niektóre wojujące emancyjantki (zresztą nie tylko) chciały widzieć w piarsce patronkę polskiego ruchu kobiecego, od czego jednak autorka *Małazki* stanowczo się odcinała. I, z jednej strony, nie chciała być utożsamiana z eman-

⁴ Por. K. Kłosińska, *Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej*, Kraków 1999, s. 36.

⁵ Por. I. Gubernat, *Przedsiemek piekła. O powieściopisarstwie Gabrieli Zapolskiej*, Słupsk 1998, s. 23.

cypantkami, a z drugiej, całe jej życie osobiste i literackie było przykładem niezależności kobiecej w świecie zdominowanym przez mężczyzn. Zapolska była kobietą wyemancypowaną, ale nie była emancypantką. Nie jest to paradoksem. Życie zmusiło ją do samotnej walki o przetrwanie i zaistnienie w społeczeństwie. Była kobietą wyzwoloną, rozwódką nieskrępowaną zasadami obyczajowymi, co, siłą rzeczy, sprawiło, że stała się symbolem emancypacji, nie utożsamiając się z aktywnością feministek, dosyć intensywną pod koniec XIX wieku.

Jednak to, że sama pisarka odcinała się od formalnego kobiecego ruchu, nie oznacza, że można wykluczyć ją „z przestrzeni emancypacyjnych poszukiwań przełomu XIX i XX wieku, jak uczyniła to Aneta Górnicka-Boratyńska”⁶. Wpisanie Zapolskiej w określoną formułę emancypacyjną jest ze wszech miar uprawnione. Potwierdza to Anna Janicka, która zwraca uwagę na kilka istotnych zagadnień: Zapolska, jako pisarka, interesowała się kwestią kobiecą i była na tę kwestię niezwykle wyczulona oraz, jako jedyna, „podjęła próbę zdefiniowania kobiecości jako specyficznego, bo naznaczonego płcią przeżywania rzeczywistości”⁷. Wydaje się więc, że emancypacja Zapolskiej ujawniała się w sposobie postrzegania kobiety, jej miejsca w rodzinie i społeczeństwie. Ruch kobiecy dla pisarki nie zamykał się w formule czy doktrynie, ale polegał na uruchomieniu wrażliwości w sposób pozwalający możliwie najpełniej dostrzec kobiecość we wszelkich jej przejawach. Właśnie to było dla autorki Żabusy najważniejsze i być może dlatego nie akceptowała ona celów oraz retoryki emancypantek, gdyż nie zgadzała się z tym, przeciwko czemu i w jaki sposób one występowały. Nie o taki rodzaj „krzyku” Zapolskiej tu chodziło. Na jeszcze inne przyczyny, objaśniające stosunek Zapolskiej do emancypantek, zwraca uwagę Magdalena Gawin, która pisze: „Zapolską raził elitarny charakter kręgu polskich emancypantek i ich oderwanie od życia”⁸. Dlatego o dążeniach i ideach aktywistek kobiecego ruchu wypowiadała się bardzo krytycznie, a nawet prześmiewczo. W jednym z paryskich listów do Adama Wiślickiego pisała:

Ja >kobietą< będąc od paznokcia, ciałem i duszą, kobietą, kobietą, która wie, co jest ból fizyczny, nędza i chyba nad to jeszcze gorsze opuszczenie moralne, kobietą, która na przebój wygrzebała się z suchot, niedostatku, ciemnoty, banalności – i nagle rozwinęła się jak kwiat do słońca, odczuwam to głupie, banalne i bezcelowe szamotanie się kobiet, które z braku bioder, biustu, gęstej grzywki i sposobu rozniecienia miłości, pędzą tu na uniwersytety i w salach szpitalnych oglądają nagich, rozpustą zjedzonych mężczyzn, niby w celach naukowych! [...] znam ja te studentki, bywają

⁶ A. Janicka, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2013, s. 217.

⁷ Tamże.

⁸ M. Gawin, *Przeciw emancypacji kobiet*, „Teksty Drugie” 2011, s. 240.

u mnie, patrzę się na nie. Mam rację. Po tysiąc razy mam rację. Za kontuarem sklepowym żadna mi nie stanie, ale po szpitalach lata, wydając pieniądze wydarte często rodzicom. Jedynym ich cel – złowić męża! Wiązą się też bez ładu i składu, sparzają się w nędzy i barłogu i pani studentka zaszedłszy w ciążę włóczy się po kątach nie umyta, chora, plująca, nie otwierając nawet książki. Panna Szulc⁹ [Schultz], ta wariatka, o której tezie gdakały kwoki warszawskie, < jęta szalem >, od pięciu miesięcy, poroniwszy, leży w łóżku, nie umiejąc nawet z tej całej medycyny dziecka uczciwie donosić. [...] ¹⁰.

W innym liście, do Stefana Laurysiewicza, szydziła:

W sobotę byłam na posiedzeniu kobiet [...]. Miałam miejsce dla prasy przy osobnym stole pomiędzy redaktorami. Była to ohydna i głupia szopka. Szeliga nosem ryła po stole i docinała mężczyznom. Potem zaproponowała zamianować Orzeszkową na członka honorowego. O zgrozo!!! Żywa dusza w sali nie zawotowała t a k! Kandydatura upadła! Mnie było wstyd za Orzeszkową wobec tego francuskiego bydła. Pośród mowami znalazła się panna ... Majewska. [...]. Mówiła o stanowisku kobiet studentek [...]. Ja wiłam się literalnie ze śmiechu. Wszyscy mężczyźni z prasy konali, rysowali karykatury bab na estradzie siedzących [...] ¹¹.

Zapolska nie akceptowała sposobu działania aktywistek ani też treści, z jakimi występowały, i celów, o które walczyły. Pisarka uważała, że:

[...] emancypacja nie polega na wydzieraniu mężczyznom przynależnych im zajęć, a właściwie na odbieraniu im >zysków<, które te zajęcia przynoszą, lecz na kształceniu umysłu, serca, na rozwijaniu ciała dla wydawania na świat zdrowych i silnych dzieci, na zdobywaniu prac w warsztatach, biurach, słowem tam, gdzie inteligencja, siła fizyczna i smak wrodzony kobiecie wybornie zastosowane być mogą ¹².

Kobiety są stworzone do bycia matkami i żonami i w tych rolach powinny czuć się najlepiej, i tym rolom powinny poświęcić się całkowicie. Kobieta nie zastąpi mężczyzny, podobnie, jak mężczyzna nie zastąpi kobiety. Kobieta powinna kształcić się i nieustannie rozwijać po to, aby przewyższyć mężczyznę w poczuciu wielkich i świętych obowiązków, jakie nakłada na nie natura: tym obowiązkiem jest przede wszystkim macierzyństwo ¹³. Zapolska ironizuje z kobiet, które afiszują się paleniem papierosów i zmieniają długie suknie na

⁹ Karolina Szulc – jedna z pierwszych Polek, która otrzymała w Paryżu stopień doktora medycyny.

¹⁰ G. Zapolska, *Listy*, t. 1., zebra. S. Linowska, Warszawa 1970, s. 131.

¹¹ Tamże, s. 144.

¹² G. Zapolska, *Paniom emancypantkom... odpowiedź*, [w:] teże, *Publicystyka cz.1*, Warszawa 1958, s. 61.

¹³ Por. tamże, s. 67

spodnie z szelkami; nazywa je kobietami bezpłciowymi. Drażni ją w nich to, że zamierzają wtargnąć w obszary do tej pory przynależne mężczyznom, zamiast rozwijać się w swoim poczuciu kobiecości.

Poglądy Zapolskiej wywodzą się więc z prostego przekonania, że są zawody, zajęcia i stanowiska typowo męskie, przeznaczone tylko dla mężczyzn oraz te przeznaczone wyłącznie dla kobiet. Śmiesznym, a nawet żalonym, wydaje się jej domaganie się tych „męskich” stanowisk przez kobiety. Zastanawia się, dlaczego kobiety nie walczą o możliwość zajmowania miejsc typowo „kobięcych”, na przykład w sklepach, w warsztatach jubilerskich, fotograficznych czy fryzjerskich, a usilnie domagają się katedry doktorskiej czy adwokackiej. Jednocześnie nie potępia kobiet, które pragną zdobywać wiedzę, ale nie chce, aby poświęcenie się nauce wykluczało naturalne (biologiczne) predyspozycje kobiety: bycie matką. Dla pisarki bowiem kobieta to najmisterniejsze boskie dzieło, to cud natury zdolny realizować się poprzez tajemnicę – macierzyństwo¹⁴. Zatem kobieta, która wdzierą się w sferę publiczną i równa się z mężczyzną, zatracą swą tajemniczą kobiecość, delikatność i subtelność; kto wie, czy nie zatracą nawet możliwości bycia matką (jak pogodzić bowiem wygórowane zawodowe ambicje kobiet z obowiązkami wynikającymi z macierzyństwa – pyta Zapolska¹⁵). W walce o przetrwanie w patriarchalnym świecie kobieta musi obnażyć swoje tajemnice, musi być twardą, stanowczą, energiczną, a nierzadko agresywną. Musi „zrównać” się z mężczyznami. Czymże wówczas będzie? Ocali swą kobiecość? Za jaką cenę? A macierzyństwo? Jeśli jest ono konstytutywne dla kobiecości, ważnej części tożsamości kobiety, to rezygnacja z niego jest rezygnacją z kobiecości¹⁶.

Wydaje się, że pisarka obawiała się tego, że wejście kobiet w przestrzeń publiczną zaburzy ustalony porządek społeczny i – co najważniejsze – rodzinny. W końcu któż mógł wiedzieć lepiej od niej, jak to jest być kobietą w dodatku sławną kobietą, w męskim świecie. Swój program emancypacyjny pisarka przedstawia następująco:

[Kobieta powinna – B. K.] wznieść swój umysł do możliwych granic, aby rozlewać to światło i na otoczenie swoje podnosząc jego poziom niemal do niemal do własnej wyżyny; wróciwszy po pracy mieć czas i głowę wolną od przymusowego studiowania i czas ten oddać mężowi i dzieciom bezpodzielnie – lub w braku rodziny biednym i nieszczęśliwym; nie zagarniać, gdy się ma dosyć, pracy i zarobku innym, lecz raczej czas ten poświęcić na kształcenie siebie i swych córek... oto – emancypacja!¹⁷

¹⁴ Por. tamże.

¹⁵ Por. tamże, s. 65-67.

¹⁶ Por. S. de Beauvoir, *Druga płeć*, przekł. G. Mycielska, M. Leśniewska, Warszawa 2007, s. 548.

¹⁷ G. Zapolska, *Paniom emancypantkom...*, dz. cyt., s. 66.

To, co wydaje się rzeczą najistotniejszą w twórczości autorki *Małaszki*, to podkreślanie i z dużą mocą akcentowanie pozycji kobiety w rodzinie, małżeństwie i społeczeństwie oraz konsekwencji z tego wynikających. Zapolska wołała o konieczność zmiany w życiu kobiet. I nie chodziło tu o to, aby torować kobietom drogę do sfery społecznej, ale aby społeczeństwo patriarchalne przyznawało taką samą rangę kobiecym funkcjom pełnionym w przestrzeni prywatnej, jak tym pełnionym przez mężczyzn w przestrzeni publicznej.

Pisarka potrafiła dostrzec i wyrazić krzywdę ludzką, krzywdę kobiety; nie ukazywała typowej walki płci, chociaż mogłoby się tak wydawać, jeśli poddamy analizie relacje między kobietami i mężczyznami – bohaterami jej utworów¹⁸. Wskazywała na, nierzadko tragiczne, skutki edukacji, a raczej braku odpowiedniej edukacji kobiet, które nie były świadome swojej seksualności, swojego ciała; które od najmłodszych lat były przygotowywane do spełnienia jedynej roli w życiu: wyjścia (sprzedania się) za męża. Pisarka potępiała związek małżeński, który jest niczym więcej, jak tylko interesem. Chciała, aby panny na wydaniu miały prawo decydować o przyszłym losie; aby panny na wydaniu, nie stawały się pannami wystawianymi na sprzedaż. Uważała, że zło nie tkwi w małżeństwie jako instytucji, ale w ludziach, którzy tę instytucję tworzą. (Znamienny podtytuł dramatu *Ich czworo: Tragedia ludzi głupich.*)

Jedna z bohaterek Zapolskiej, panna Maliczewska, dzieli kobiety na dwie grupy: te, które z racji posiadania posagu mogą kupić sobie męża, i te, które, posagu nie mając, są kupione czy kupowane przez mężczyzn¹⁹. Ten bardzo prosty i konkretny podział jest niepozabawiony racji. Otóż małżeństwo jest interesem. Ubić ten interes oznaczało: dla kobiety – mieć duży posag, aby zadowolenie męża z jego wielkości przekładało się na zadowolenie z żony; dla męża – wziąć spory posag, który pozwoli na swobodne życie i na pokrycie męczących, a nierzadko kompromitujących kawalerskich długów. Oczywiście razem z posagiem trzeba wziąć żonę, bo jest ona nieodłącznym elementem tegoż procesu. Czasami można odnieść wrażenie, że niejednen mężczyzna bardzo chętnie wzięłby

¹⁸ To, że Zapolska nie prowadzi wojny płci, podkreśla bardzo wyraźnie Józef Rurawski. Opinii tej nie podziela Agata Chałupnik w *Posłowie do Komedii wybranych* Gabrieli Zapolskiej, pisząc: „[...] wydaje się, że często relacje między kobietami i mężczyznami w powieściach i dramatach Zapolskiej kreślone są z perspektywy wojny płci”. I na potwierdzenie słuszności swoich słów przytacza fragment z *Kobiety bez skazy*: „Nie było to dwoje możliwych w przyszłości kochanków, lecz dwoje istot, walczących o szmat jego wolności, na który ona czała się z ostrożnością i przebiegłością Indianina, a on warczał i bronił jej na wzór drażnionego tygrysa w klatce, któremu chcą zabrać kawał gnijącego żarcia. Nienawistna walka dwu płci rozpełtała się w całej pełni”.

¹⁹ G. Zapolska, *Panna Maliczewska*, [w:] *też*, *Utwory dramatyczne*, t. XV, Kraków 1958, s. 301.

posag bez żony. Wszak kawalerskie życie ma wiele uroku, z którego można w pełni korzystać bez konieczności zachowywania pozorów. Gabriela Zapolska pisze o tym z rozgoryczeniem tym większym, że sama była stroną w takim małżeńskim przetargu. Jej małżeństwo z młodym porucznikiem grenadierów, Śnieżko-Błockim, nie było udane, a bezpośrednią przyczyną jego rozpadu, jak sugeruje Rurawski, było niezadowolenie męża z wysokości posagu, który wniosła młoda Gabriela²⁰.

Kobieta – przedmiot wymiany jednokrotnej

Nowela *Koteczek*²¹ przedstawia małżeńską parę: zabiedzoną, chorowitą, chudą żonę oraz pięknego, rosnącego, dobrze odżywionego, zdrowego męża. Mąż-koteczek otoczony jest nieustanną troską żony, która odejmuje sobie od ust, aby tylko on miał takie pożywienie, jakie lubi. Koteczek zdaje się nie widzieć niknącej w oczach kobiety. Mimo że to, oczywiście, on zarabia, a więc zapewne zna wartość pieniądza, jednak nigdy nie zastanowi go, jakim sposobem żona, za niewielką kwotę otrzymywaną co miesiąc na utrzymanie domu, jest w stanie rzeczywiście ten dom utrzymać. Koteczek jest nie tylko źródłem nieustannej troski żony, jest też bóstwem godnym uwielbienia: jego piękna twarz, okazała postura, białe, wypielęgnowane dłonie budzą niekłamaną zachwyt żony, która nie śmie nawet przytulić się do niego, a pocałunki może jedynie dawać za jego pozwoleniem, a to zdarza się bardzo rzadko. W takich chwilach żona jest wzruszona niezwykle dobrocią męża. Koteczek, mimo że został mężem, nie zmienił swoich przyzwyczajień. Po powrocie z pracy zjada dobry obiad, ucina sobie drzemkę, potem pije herbatę i zjada podwieczorek, a następnie długo i starannie przygotowuje się do wyjścia. Dokąd? Tego żona nie wie. On wraca bardzo późno, najczęściej w wyśmienitym humorze i, zadowolony, kładzie się spać. A żona? Ona już przywykła. Przywykła do tego, że mąż daje bardzo mało pieniędzy na dom, przywykła do tego, że nigdy z nią nie rozmawia i przywykła również do tego, że wieczory i noce koteczek spędza poza domem.

Ona w tym czasie martwi się o niego, nie może zasnąć z obawy o jego spokój i bezpieczeństwo. Obok niepokoju o koteczka wyrasta niepokój o to, jak zaradzi brakowi pieniędzy, które zawsze szybko się kończą, a koteczek zawsze zapowiada, że więcej nie da, a tu trzeba pomyśleć o dobrych obiadach i podwieczorkach dla niego. Żona spieniężyła już prawie wszystkie pamiątki po ro-

²⁰ Por. J. Rurawski *Gabriela...*, dz. cyt., s. 17.

²¹ G. Zapolska, *Koteczek*, [w:] *też*, *Nowele*, t. XII, Kraków 1958.

dzicach, zostało niewiele, a i to trzeba będzie zastawić. Koteczek, oprócz tego, że dobrze wygląda, ma portfel wypchany rublami. Są mu bardzo potrzebne na nocne eskapady z kochanką i dobre jedzenie. Ale o tym żona nie wie i nawet się nie domyśla.

Koteczek jest opowiadaniem należącym do zbioru *Menażeria ludzka*. Tomasz Weiss skomentował opowiadania z tego zbioru w sposób następujący:

Świata menażerii ludzkiej nie zaludniają jedynie i wyłącznie ludzkie karykatury, będące uosobieniem zła, nieprawości, egoizmu i prawa pięści. Istnieją tam także postaci reprezentujące wartości całkowicie przeciwne – moralne piękno, altruizm, poświęcenie. [...] układ nowel, w którym przeplatają się ze sobą te, których bohaterami są ludzie źli, z tymi, których naczelnymi postaciami są niewinnie skrzywdzeni i poniżeni reprezentanci wszystkiego, co dobre i szlachetne, daje dużo do myślenia²².

Koteczek-mąż jest wyjątkowym egoistą, dla którego małżeństwo to przede wszystkim korzyść z posagu. Nie zamierza niczego zmieniać w swoim dotychczasowym życiu. W kawalerskiej przeszłości decydował o sobie, nie był za nikogo odpowiedzialny, robił to, na co miał ochotę. Małżeństwo nie zakończyło tej sielanki. Wszystko w jego życiu jest odpowiednio poukładane i przemyślane. Tylko dla żony nie było tu miejsca. Na jej pełne nadziei pytanie zadane wieczorem w rocznicę ich ślubu, gdy on przygotowuje się do wyjścia: „ – Wychodzisz [...]”, odpowiada: „ – Naturalnie!... [...]”. – Zostań w domu! – prosi cichutko. On odwraca ze zdziwieniem głowę – Po co?”²³. To pytanie brzmi zaskakująco szczerze i naturalnie, nawet wydaje się, że nie ma w nim cienia złośliwości; po prostu mąż jest zaskoczony dziwacznym pytaniem żony. Właściwie dlaczego miałby zostać w domu, skoro zawsze wieczorem wychodzi? Co miałby w tym domu robić? Rozmawiać z żoną nie ma o czym. Patrzeć na nią? Widok nie jest przyjemny: zapadłe piersi, żółte plamy dookoła oczu, wąski wydłużony nos, chuda, pochylona, mizerna, wynędzniała, w przydeptanych pantoflach²⁴. Więc koteczek wychodzi, jak co wieczór, zostawia żonę samą i zupełnie nie obchodzi go to, w jaki sposób ona spędza te samotne wieczory. O tym, że to rocznica ślubu, nie pamięta i zresztą nie ma to dla niego żadnego znaczenia, bo też i małżeństwo w zasadzie nie ma dla niego znaczenia.

A ona? Usługuje swojemu mężowi w poczuciu świętego obowiązku nałożonego na nią małżeńskim węzłem. Jakoś do głowy nie przychodzi jej myśl, że

²² T. Weiss, *O twórczości Gabrieli Zapolskiej*, [w:] G. Zapolska, *Szkice teatralne*, Kraków 1958, s. 316.

²³ Tamże, s. 19-20.

²⁴ Por. tamże, s. 15.

mąż doskonale radzi sobie poza domem. Jej naiwność jest porażająca. Nocne eskapady koteczka tłumaczy koniecznością spędzania przez niego czasu w gronie kolegów z pracy i rozmów z nimi. No bo skoro z nią nigdy nie rozmawia, to przecież z kimś musi.

Koteczek nie miał błędów, koteczek był najlepszym, najmiłym, najpiękniejszym... Dzień, w którym koteczek kładł nowy garnitur, był dniem prawdziwego święta. Wzruszona, zarumieniona, drżąca okrążyła go w kółko, patrząc na niego z podziwem. Jakże piękny i jak zgrabny był jej koteczek! Ona sama, mój Boże!... ona nie potrzebowała się stroić. Ot, byle co na siebie włożyć. Zresztą nigdzie przecież nie wychodziła z koteczkiem nigdy – gdzież znowu!...²⁵.

Żona jest całkowicie ubezwłasnowolniona przez męża. Jest świadoma nędznego wyglądu i – patrząc na okazałej postury i gładkiej urody koteczka – nie może wyjść z zadziwienia, że jest żoną takiego męża. Jej całkowitą uległość i pokorę, które zaznaczyły się już od pierwszej chwili po oświadczeniach, mąż wykorzystywał z wprawą zarozumialca i egoisty. Udręczona kobieta nie potrafiła walczyć o miejsce w tym związku. Może lepiej byłoby powiedzieć: nie wiedziała, że można walczyć. Godziła się na rolę żony, której obowiązkiem jest wykonywać dyspozycje męża oraz martwić się, czy wystarczy pieniędzy do końca miesiąca. W razie potrzeby – okradać samą siebie. Zgoda na taką rolę nie może przecież rodzić buntu, a jedynie głęboki smutek. A z kolei smutek również nie będzie siłą sprawczą jakichkolwiek zmian w tym małżeństwie. Zapolska pozostawia więc sprawę nierozwiązaną: oto oszukiwana i wyzyskiwana żona, mimo że była świadkiem zdrady męża, nie chce w to wierzyć, zaprzecza faktom i zdrowemu rozsądkowi. Pozostaje wciąż tą zabiedzoną i wykorzystywaną kobietą, a mąż ma się doskonale.

Oczywiście, klarownym jest tu podział na ofiarę i oprawcę. Można by w tym miejscu postawić tezę, być może zbyt odważną, ale uzasadnianą w kontekście pewnej wypowiedzi Zapolskiej. Otóż ofiara – ta zabiedzona i wykorzystywana żona – nie budzi współczucia, a raczej politowanie. Naiwność tej kobiety, o czym była mowa wcześniej, jest niewiarygodna. Jej zgoda i przyzwolenie na takie życie i takie traktowanie budzą co najmniej zdziwienie. Oczywiście należy wziąć pod uwagę to, że żona miała przed ślubem jakieś wyobrażenie o małżeństwie i to wyobrażenie z pewnością było ukształtowane przez wielowiekową tradycję, która zakładała, że kobieta winna być całkowicie podporządkowana mężczyźnie. Jednak Zapolska w jednym z artykułów napisała: „Wszak w obec-

²⁵ Tamże, s. 21.

nym czasie tylko od woli każdej kobiety zależy być [...] >człowiekiem< i serce, duszę, pojęcie, rozum ukształtować według własnej woli”²⁶.

Pisarka wskazuje więc bardzo wyraźnie, że pozycja kobiety w związku wynika z odwiecznej obyczajowości, ale to, w jaki sposób jest traktowana i na ile liczy się jej głos – zależy już od niej samej. Kobieta powinna wywalczyć sobie miejsce w związku, a najlepszą „bronią” w tej walce są niewątpliwie jej kobiecość i macierzyństwo. Jednak należy zdać sobie sprawę, że walka kobiet o równouprawnienie (nie tylko w małżeństwie) może nastąpić wówczas, jeśli kobieta w i e, że ma prawo równouprawnienia wymagać, jeżeli j e s t t e g o ś w i a d o m a . Niestety, rozbudzanie świadomości jest długotrwałym procesem, tym bardziej, że trzeba obalać narosłe od wieków mury przesądów, pruderii i fałszywego rygoryzmu obyczajowego, które skutecznie odgradzały kobiety od możliwości samostanowienia, pozbawiając je jednocześnie ich woli. Edukacja w szerokim pojęciu od wieków skutecznie utwierdzała panny w przekonaniu, że ich świętym obowiązkiem jest być podporządkowaną i posłuszną żoną oraz najlepszą matką:

Wszystkie kobiety od dzieciństwa wychowywane są w przekonaniu, że ideałem ich charakteru jest zupełne przeciwieństwo z charakterem mężczyzn; są tak kształcone, żeby nie miały własnej woli, aby się własnym nie kierowały życzeniem, lecz ulegały woli cudzej. Mówią nam w imię moralności, że kobieta powinna żyć dla drugich, a w imię uczucia, że jej natura tego potrzebuje; to znaczy że powinna zupełnie zaprzeczyć się upodobań własnych, a żyć dozwolonym jej jedynie uczuciem dla męża i dzieci [...]. A gdy mężczyźni raz zdobyli tak potężny wpływ na umysły kobiece, posługiwali się nim, idąc za instynktami egoistycznymi, jako środkiem najdoskonalszym utrzymania kobiet w jarzmie swoim. Przedstawili im słabość, wyrzeczenie się własnej woli na korzyść mężczyzny jako kwintesencję powabów kobiecych²⁷.

Józia – żona koteczka – nie była osamotniona w swym ubóstwie uczuć, przywiązania i miłości do męża-tyrana. Takich żon jak ona było wiele. Józia nie знаła miłości męża, bo po prostu jej nie było. Małżeństwo stało się czystym interesem. O takich właśnie interesach mówiła panna Maliczewska: kobieta niemająca posagu musi się sprzedać, a ta, która posag ma, kupuje sobie męża. Józia kupiła sobie męża, a raczej sprzedała się w niewolę, dokładając do interesu kilka tysięcy rubli. Gdyby nie te ruble, do interesu by nie doszło. Brak rubli z kolei, kto wie, czy nie zmusiłby Józii do pójścia śladami panny Maliczewskiej.

²⁶ G. Zapolska, *Paniom emancypankom...*, dz. cyt., s. 65.

²⁷ J. S. Mill, *O rządzie reprezentatywnym. Poddaństwo kobiet*, Kraków 1995, s. 298-299.

Kobieta – przedmiot wymiany wielokrotnej

Maliczewska to młoda, ładna aktoreczka żyjącą w niekończących się długach, w ubóstwie, w jednej izbie, którą dzieli z innymi. Jej życie mogłoby się zmienić, gdyby zamiast statystować w teatrze, otrzymała konkretną rolę. Jednak o przydziale ról dla aktorów nie decyduje ich talent, ale układy z dyrektorem. Życie Maliczewskiej odrobinę poprawia się, gdy poznaje starszego pana, dla którego staje się utrzymanką w zamian za obietnicę załatwienia roli u dyrektora teatru. Wydaje się, że taki sposób życia jest możliwy, aby zapewnić sobie codzienność bez natarczywego uczucia głodu. Maliczewska wyprowadza się z zatłoczonego pokoju i nie cierpi już głodu, ma nawet lepsze ubrania, ale to wszystko dalekie jest od zbytku i przepychu. Ubogie mieszkanie i tandetne meble – to cena, za którą się sprzedała.

Można by w tym miejscu dokonać pewnego zestawienia i zapytać: czym różni się sprzedanie się panny Maliczewskiej za obietnicę odrobinę lepszego życia i roli w teatrze od sprzedania się panien przyszłym mężom? Różnica jest taka, że Maliczewska i jej podobne, zostają kupione, a panny z posagiem kupują mężów. Małżeństwo to transakcja jednorazowa, prostytutka – wielokrotna. Kobiety w obu transakcjach są tylko przedmiotami, w stosunku do których uwaga mężczyzn, bo na pewno nie szacunek, są wprost proporcjonalne do ceny, za jaką zdobyto takie panny Maliczewskie, oraz do wysokości posagu, jaki wzięto z rodzinnego domu przyszłych żon. Panny Maliczewskie nie mają złudzeń co do szczerości relacji, w jakich pozostają. Nie szanują swoich „opiekunów”, podobnie jak oni nie szanują swoich utrzymanek. Satysfakcja kobiet z układu jest oczywiście tylko pozorna. Stefka Maliczewska mówi:

[...] ja bym chciała choć w mojej sytuacji mieć tyle pieniędzy, żeby ludziom gardła pozatykać. A tak, to mną poniewierają dwa razy tyle i tak mi się zdaje, że kaźden to ma do mnie żal za to, że ja mam tak mało pieniędzy... Byle kto się nade mną znęca i poniewiera [...] to wszystko diabła starego warte. [...] Żebym ja się tylko dochrapała czego w teatrze, to już ja bym sobie w życiu dała radę...²⁸.

Stefka jednak nie ma pieniędzy i musi zadowolić się tym, co daje kochanek. A daje niewiele, natomiast wymaga wiele. Młoda kobieta marzy o miłości, chciałaby, aby ktoś pokochał ją „uczciwie”, czyli szczerze i bezinteresownie. Wyznaje: „(...) ja chcę stać pomiędzy ludźmi, pomiędzy zwyczajnymi kobietami – takimi, które można kochać, zaręczyć się, ożenić...”²⁹.

²⁸ G. Zapolska, *Panna...*, dz. cyt., s. 332.

²⁹ Tamże, s. 347.

Ale jest to niemożliwe, ponieważ Stefka jest „poza ludźmi”³⁰. Bycie utrzymanką wyklucza ją z grona tzw. „uczciwych”, którzy mają prawo do miłości. Stefka takiego prawa już nie ma. Siostra Stefki, mimo że – jak mówi o sobie – ma doły po ospie i nos czerwony, ale jest „między ludźmi”, a więc ma prawo do miłości.

W tej skardze Stefki słycać skargę Zapolskiej: kobieta jest stworzona do miłości, małżeństwa i do macierzyństwa. I tylko temu winna się poświęcić. Ale społeczeństwo nie daje takim kobietom szansy. Maliczewska sprzedała się za obietnicę trochę lepszego życia, rezygnując tym samym z przywilejów, jakie niesie bycie szanowaną żoną i matką. Żoną być nie mogła, bo nie miała posagu. I tu można by zapytać: czy Józia, żona koteczka, była szanowaną żoną i czy będzie szanowaną matką? Szanowaną żoną już pewnie nie będzie, a matką nie zdąży być, gdyż wyniszcza ją postępująca choroba. To może nie chodzi tu o szacunek męża, ale szacunek społeczeństwa, które docenia przecież rolę żony i matki? Być może tak, jednak społeczeństwo najczęściej wie, że żony są oszukiwane przez swoich mężów i trudno przypuszczać, aby otaczało je szacunkiem, raczej jest to politowanie: Mąż-koteczek „przeszedł przez dziedziniec pewnym i śmiałym krokiem, wywijając laseczką i pogwizdując lekko. Dwie dziewczyny, stojące koło pompy, obejrzały się za nim ze z n a c z ą c y m uśmiechem”³¹. Znaczący uśmiech oznacza, że one w i e d z ą [podkr. moje – B. K.]. Wiedzą to, czego nie wie żona, albo bardzo się stara, żeby nie wiedzieć.

Gdybyśmy za Maliczewską przyjęli podział kobiet w zależności od posiadania lub nie posagu, zgodzilibyśmy się jednocześnie na przytłaczającą, wręcz tragiczną perspektywę rozwoju społeczeństwa, w którym kobieta jest tylko kartą przetargową, niczym więcej. Ten prosty Stefczyny podział wynika z doświadczeń pełnych gorczy, niemocy i uwikłania się w relacje, z których w zasadzie wyjścia nie ma. Stefka, co prawda, rezygnuje ze związku ze swoim opiekunem, ale – nie tracąc czasu – nawiązuje kolejną, sprzedającą relację.

Kobieta suwerenna

Zapolska pokazuje też, i na szczęście, inne postaci kobiet: kobiet niezależnych, wyemancypowanych. Są to kobiety, które świadomie rezygnują z małżeństwa, gdyż dla nich taki związek nie jest szczytem szczęścia, co więcej – wydaje się, że staropanieństwo nie jest dla nich cezurą kobiecości. Julka, bohaterka *Mężczyzny*³², wyraża taki właśnie pogląd. Mieszka ze swoją siostrą i jej ukocha-

³⁰ Tamże, s. 345.

³¹ G. Zapolska, *Koteczka*, dz. cyt., s. 20.

³² G. Zapolska, *Mężczyzna*, [w:] tejże, *Utwory dramatyczne*, t. XIV, Kraków 1958.

nym Karolem, który ma za sobą nieudane małżeństwo; zna była żonę Karola i wie, dlaczego to małżeństwo nie mogło przetrwać. Jednocześnie obserwuje zmagania Karola, prowadzące do uzyskania rozwodu, na który nie godzi się jego żona. Julka siłą rzeczy obserwuje małżeństwo nieudane, niedoskonałe; małżeństwo, które nie może tak łatwo być rozwiązane, ponieważ nie ma na to zgody którejś ze stron. A jednocześnie dla obu stron jest oczywiste, że związek jest nie do uratowania. Julka utwierdza się w przekonaniu, że małżeństwo nie ma sensu. Przyznaje, że w swoich czynach i uczuciach kieruje się jedynie rozumem. Wydaje się więc, że tym sposobem odbiera sobie prawo pokochania kogoś, tym bardziej, że swoje życie zamierza poświęcić pewnej idei, a to – zdaje się – wyklucza możliwość bycia żoną i zapewne matką. Julka nie akceptuje związku Karola ze swoją siostrą, ale nie sprzeciwia się temu narzeczeństwu właśnie ze względu na siostrę, zakochaną w Karolu.

Wydaje się, że są dwa powody braku akceptacji tego związku przez Julkę. Pierwszy powód to małżeństwo Karola. Julka uważa, że będąc mężem, powinien zdusić w sobie rodzące się uczucie do innej kobiety – jej siostry. Drugim powodem jest jasno rysująca się przyszłość obojga zakochanych; przyszłość, która zdaje się być wiadoma tylko Julce. Dzięki swej niezwyklej przenikliwości w ocenie ludzi potrafi przewidzieć, że Karol dość szybko znudzi się Elką i wycofa się z narzeczeństwa, mimo że dziewczyna spodziewa się dziecka. To tylko utwierdza ją w przekonaniu, że życie warto poświęcić określonej idei, a nie złudnym uczuciom, które opierają się głównie na grze zmysłów. Bohaterka ze skrupulatnością tak zwanej starej i doświadczonej przez los panny, poddaje mężczyzn bardzo krytycznej i ostatecznej ocenie. Zwracając się do Karola, mówi:

Jest was tysiące takich Ahaswerów miłosnych. Chodzicie ciągle w błędnym kole, wyciągacie ręce i odbijacie rozpaczliwie głowy o ściany więzienia, które sami zamknęliście na kłódki. Stworzyliście sobie świat pożądań, intryg, przygód miłosnych i kupczycie w nim, szalejecie sądząc, że poza tymi bólami nic już nie istnieje. A miłosne wasze przygody, to przygody Guliwera w krainie Liliputów w porównaniu z tragedią walk społecznych, w porównaniu z majestatem śmierci... Ale wy będziecie wiecznymi Ahaswerami, głuchymi i ciemnymi na wszystko, co nie jest wspólne z waszymi egoistycznymi, erotycznymi aferami³³.

Krytyczna ocena wyrażona przez Julkę jest niepozabawiona emocji i ...racji. Mężczyźni są omamieni zmysłami i wciąż podążają za czymś, co zajmie ich

³³ Tamże, s. 390.

tylko przez chwilę. Stąd więc ta nieustanna wędrówka chuci i zmysłów, która nigdy nie zostanie zaspokojona. Taki jest obraz mężczyzny widziany oczyma panny rozsądnej i zdecydowanej, by nigdy nie założyć rodziny.

Zapolska, jak wynika z jej wypowiedzi na temat roli kobiety w społeczeństwie, nie może popierać wyborów życiowych Julki. Jednak nie ironizuje z niej. Nie ironizuje również z jej poglądów. Julka jest mądrą, spokojną i rozsądną kobietą. Potrafi chłodno oceniać różne sytuacje i nigdy nie dopuszcza do głosu emocji, które mogłyby zaburzyć czy zniekształcić pole widzenia spraw ważnych. Julka potrafi współczuć swojej siostrze i nie odsuwa się od niej, chociaż mogłaby to zrobić. Jednak jest coś, czego bardzo wyraźnie brakuje w życiu tej emancypantki z przekonania: brakuje szczęścia. Julka nie wydaje się szczęśliwa tym szczęściem, które pozwala kobiecie rozwinąć się w pełni swej kobiecości i macierzyństwa. Jest na pewno usatysfakcjonowana tym, czemu się poświęca, a przynajmniej tak twierdzi. Jest spokojna tym spokojem, którego nikt i nic nie zakłóci, jest pewna swojej stanowczości w dążeniu do wybranego celu; ale w tym wszystkim nie widać szczęścia.

Czyżby wszystkie bohaterki Zapolskiej były nieszczęśliwe?

Kobieta wyrachowana

Właściwie trudno znaleźć w twórczości Zapolskiej kobietę, która byłaby w pełni szczęśliwa, a przynajmniej zadowolona ze swojego życia. Wyjątkiem jest Heglowa z powieści *Fin-de-siècle'istka*³⁴, która miała odwagę rzucić wyzwanie społeczeństwu: odejść od męża i połączyć się z ukochanym mężczyzną. Ale jest to przykład kobiety żyjącej w konkubinacie i, tym samym, skazanej na ostracyzm społeczny. W tym przypadku raczej trudno mówić o pełni szczęścia, bo jest ono zepchnięte w przestrzeń domową, szczelnie zamkniętą: nieprzyzwoitej Heglowej nie przyjmuje się w „towarzystwie”, nie kłania się na ulicy, a słysząc jej imię – znacząco sznuruje się usta i spuszcza wzrok. Heglowa – szczęśliwie zakochana kobieta, napiętnowana i wyrzucona poza społeczny nawias awanturnica.

³⁴ Zapolska w powieści *Fin-de-siècle'istka* ukazuje Heglową, kobietę, które odeszła od męża, by zbudować z innym mężczyzną zdrowy związek oparty na uczuciu. Pisarka porusza tu bardzo ważną kwestię dotyczącą kobiet – rozwódek, które, mimo że już nie mieszkają ze swoimi mężami, nie mogą podjąć pracy w niektórych zawodach bez ich zgody. Istotną kwestią jest też społeczny odbiór tego, o czym zadecydowała Heglowa (odejście od męża i podjęcie pracy w charakterze akuszerki): społeczeństwo nie akceptuje tego rodzaju samodzielności kobiet, nie daje na to przyzwolenia. Paradoksem jest sytuacja, w której dochodzi do wykluczenia ze społeczeństwa Heglowej, z jednoczesnym cichym przyzwoleniem na podwójne życie takich Żabuś.

Z kolei kobietą, żyjącą w legalnym związku małżeńskim i zadowoloną z życia jest Żabusia – młoda mężatka, płoża, cyniczna i zakłamana, ale pełna kobiecego wdzięku. Oszukuje wszystkich wkoło: męża, rodziców i przyjaciół. Wszyscy są w niej zakochani i uważają, że Żabusia jest najlepszą żoną, matką i córką. A Żabusia w doskonały sposób potrafi łączyć obowiązki wynikające z bycia żoną, matką i... kochanką. Kocha męża – Raka – kocha swoją córeczkę, kocha rodziców, a to wcale nie przeszkadza jej oszukiwać wszystkich. Kreuje się na kobietę uczciwą i szczerą, w co nie wątpi jej rodzina. Żabusia jest szczęśliwa: ma wszystko, czego kobieta, w jej przekonaniu, potrzebować może: kochającego i dobrego męża, zdrową córkę, zapatrzonych w nią rodziców, przychyłność otoczenia i młodego kochanka. Niczego więcej od życia nie potrzebuje, na nic się nie skarży. Jest zawsze wesoła, radosna, rozkoszna, pełna życia i energii. Czy więc wreszcie można odnaleźć szczęśliwą kobietę w twórczości Zapolskiej? I tak, i nie.

Szczęście Żabusi wynika z egoizmu obłudnej i wyrachowanej kobiety, która rodzinny spokój buduje na kłamstwie. Jej mąż jest poczciwym i naiwnym głupcem, który wybrał milczenie i niewiedzę dla rodzinnego spokoju, świętego spokoju. Ich małżeństwo to fałsz i przyzwolenie na ten fałsz. Mąż Żabusi, pieszczotliwie nazwany przez nią Rakiem, jest zachwycony młodą żoną, która troszczy się o niego, nie robi mu nigdy żadnych wymówek i potrafi stworzyć radosną atmosferę w domu. Rak jest przekonany, że to on ukształtował charakter żony. Jest z tego nawet bardzo dumny. Nie przeszkadza mu, że żona codziennie wychodzi na długie, samotne spacerki. Nie zastanawia go nigdy rozwichrzona fryzura i nie-naturalnie zarumienione policzki żony po powrocie. Martwi się tylko, czy aby nie było jej zimno. Wracająca ze schadzki żona jest zawsze w wybornym humorze. I właściwie wszystko układa się jak najlepiej. Każdy jest zadowolony i szczęśliwy, a na drugi lub nawet trzeci plan schodzi kwestia moralności. Głupiec Rak:

[...] akceptuje [...] świadomie kłamstwo Żabusi, ponieważ tak jest mu wygodniej, tak jest mu lepiej. I tylko w zestawieniu, w parze z takim Rakiem, groźnym w gruncie rzeczy w swym zakłamaniu, może współistnieć Żabusia. Groźny jest Rak dlatego, że akceptuje dalsze życie na zasadzie świadomego kłamstwa, że będzie świadomie pograżał siebie i innych w brudach³⁵.

Ponadto okazuje się, że niemoralność Żabusi nie jest niczym wyjątkowym: „Co do Żabusi, to wierz mi Pan, iż połowa żon w Warszawie do tej kategorii należy” – pisała Zapolska w liście do redaktora Wiślickiego³⁶.

³⁵ J. Rurawski, *Gabriela...*, dz. cyt., s. 340.

³⁶ G. Zapolska, *Listy*, dz. cyt., s. 86.

Pisarka dosyć wyraźnie pokazuje tu mechanizm doprowadzający do zaniku wartości moralnych w rodzinie mieszczańskiej. Po pierwsze, jest to skutek wychowania. Żabusia wyrosła w rodzinie, w której ojciec nieustannie zdradzał matkę. Starszy pan, mimo podeszłego wieku, wciąż nie potrafi przejść obojętnie obok młodej służącej, czego matka zdaje się nie dostrzegać. I taki wzorzec małżeństwa przełożył się na małżeństwo Żabusi, z jedyną różnicą wynikającą ze zmienności ról. Po drugie, zdaniem Zapolskiej, kobieta mająca pełną swobodę i męża pantoflarza, któremu brakuje stanowczości i mądrości, prędzej czy później zdradzi. I tak się dzieje w jej utworze.

Ciekawą postacią w rodzinie Raka jest jego siostra – Maria, która rozszyfrowała grę Żabusi i okazuje jej jawną niechęć. Maria jest podobna do Julki z *Mężczyzny*: poważna, stanowcza, małomówna; z tą jednak różnicą, że się zaręczyła i zamierza wyjść za mąż. Plany te upadły, gdy okazało się, że narzeczonym Marii jest kochanek Żabusi. Potwierdziła się więc wyrażona przez Julię opinia o mężczyznach: oni wciąż wędrują, szukają, znajdują, porzucają i znów szukają, i tak bez końca. Oszukana i zdradzona Maria zapewne podzieli los Julki: odda się jakiejś idei, dla której będzie samotnie walczyć i pracować.

Gdyby już w tym miejscu dokonać podsumowania, to wniosek byłby taki: kobiety w twórczości Zapolskiej są nieszczęśliwe. Bo szczęścia i spełnienia nie daje samotne życie, ale też trudno znaleźć szczęście w małżeństwie, które jest tylko interesem. Oszukuje w nim albo mąż, najczęściej znudzony żoną, albo żona, która z kolei szuka podniet poza domem, bo jakże je odnajdywać w ramionach nieudaczników Raków czy Żebrowskich³⁷. Na szczęście przykład Hegłowej, o czym była mowa wcześniej, mimo że stanowi wyjątek, pokazuje kobiety, które, nie godząc się na marazm małżeński, odchodzą od mężów i rozpoczynają nowe życie z ukochanym mężczyzną. Wyjątkowość takich przypadków świadczy o tym, że nie każda udręczona kobieta może znaleźć w sobie tyle siły i odwagi, aby stanąć do walki o szczęście z zasklepionym w obłudzie społeczeństwem.

Zakończenie

Trudno nie zauważyć rozdźwięku pomiędzy twórczością pisarki a jej życiem. Jeśli – jak z pasją i przekonaniem wielokrotnie argumentuje – kobieta

³⁷ Żebrowski, mąż Tuśki, bohater powieści Zapolskiej *Sezonowa miłość*. Tuśka, przebywając na wczasach w Zakopanem ze swoją córką, przeżywa romans z aktorem. Młoda kobieta, matka trojga dzieci, nieoczekiwanie dla niej samej zakochuje się w przystojnym Porzyckim. i odczuwa takie uniesienia i emocje, o istnieniu których do tej pory nie wiedziała. Jej mąż, zwykły urzędnik, szary i nijaki człowiek, nie wytrzymuje porównania z przystojnym i pełnym życia aktorem. Tuśka gotowa jest odejść od Żebrowskiego i nawet opuścić dwóch synów.

tylko w macierzyństwie i małżeństwie zdolna jest do pełnej samorealizacji, spełnienia i szczęścia, to dlaczego w jej twórczości tak trudno jest odnaleźć wzory kochających się małżonków, szczęśliwe matki i spełnione u boku mężczyzn, kobiety? Dlaczego mężatki są równie nieszczęśliwe jak kobiety samotne? Dlaczego w ogóle kobiety są nieszczęśliwe? Dlaczego dzieci stanowią często zawadę i nierzadko funkcjonują jak wyrzut sumienia? Gdzież więc jest owa recepta na kobiece szczęście i czy w ogóle jest?

Zapolska bez wątpienia zauważała dramat kobiet, wynikający z uwikłań płci i niewspółmiernych ról im wyznaczanych. Dlatego pytała, czemu tylko mężczyzna ma prawo do erotycznej przyjemności? Dlaczego kobieta nie może mówić o swoich pragnieniach? Dlaczego to, co tak bardzo naturalne – jest nieprzyzwoite? Niczym taran uderzała w bariery zakłamaney moralności i obłudnej obyczajowości. Obnażała społeczną hipokryzję, odsłaniała zakazane tematy, pokazywała ciasne granice, w jakich zamknięto literaturę, teatr i życie³⁸, odważnie pisała o kobiecych piersiach, kolanach, biodrach, zmysłach i żądzach. Jako kobieta z pewnością wymknęła się obyczajowym schematom, a jako pisarka – kpiła sobie z nich. Dlatego budziła niepokój i agresję. Bo jej projekt emancypacyjny rozmijał się zupełnie z jej życiem. Być może dlatego ta niezależna kobieta z duszą artystyczną, marząca w równym stopniu o karierze aktorskiej i literackiej, jak i o stabilizacji u boku męża i byciu matką – była tak bardzo samotna.

W jednym z listów Zapolska pisała: „Potrzebuję wygód, pieaszczot, dogadzania mi i mej próżności”³⁹. Z jednej strony można by spojrzeć na te słowa jako na wyznanie typowo kobiece. Ale z drugiej, czy jest ktoś, kto nie „potrzebuje wygód, pieaszczot, dogadzania sobie i swej próżności”?

³⁸ Por. G. Borkowska, *Dzika, czyli Zapolska w ogrodzie sztuk*, [w:] *Gabriela Zapolska. Zbuntowany talent*, red. M. Chudzikowska, Warszawa 2011, s. 51.

³⁹ G. Zapolska, *Listy*, dz. cyt., s. 438.



Gabriela Zapolska (1857–1921), zdjęcie, XIX w.